

Rzecz o mocy fatum i tajemnicy rodziny

● „Edyp cię kocha” - premiera Bałtyckiego Teatru Dramatycznego

Naszenie

Joanna Krężelewska

joanna.krzezewska@gk24.pl

W jednym z wywiadów po sukcesie spektaklu „Rosencrantz i Guildenstern nie żyją”, który docenili w ubiegłym roku również widzowie koszalińskiego festiwalu „m-Teatr”, Cezary Iber jasno wyłożył, po co robi teatr. Wyjaśnił, że jest to jego osobista wypowiedź artystyczna, w której skupia się na kwestiach egzystencjalnych i uniwersalnych i może, ale wcale nie musi pokrywać się ona z wrażliwością widza. Bo to nie widza reżyser chce zadowolić. Nie pracuje po to, by komuś zrobić dobrze, tylko by się wypowiedzieć. Pamiętając przeczytane słowa łatwiej było mi oglądać spektakl „Edyp cię kocha”.

Historia znana jest wszystkim, którzy przeżyli w szkole romans z mitologią grecką. Tragiczna jest postać Edypa, który próbując uciec od fatum, z każdym kokiem zbliża się do wypełnienia dawnej przepowiedni. Wyrocznia przepowiedziała jego ojcu Lajosowi, że syn go zabije i poślubi własną matkę - Jokastę. Lajos kazał więc słuzącemu zabić dziecko. Ten rozkazu nie wypełnił, a mały Edyp trafił do pary królewskiej, rządzącej Koryntem. Kiedy sam wysłuchał wyroczni, zbiegł od rodziców, nie wie-



► W roli Jokasty wystąpiła Beata Niedziela. Hysterycznie rozedrgana znów wykreowała na scenie wyrazistą postać

**Spektaki
na deskach BTD
można zobaczyć
w najbliższy
czwartek o godz. 19**

dząc, że są mu przybrany i... napotkał na swej drodze Lajosa. Co dalej? Cóż, mit mówi o tym, że przed swym losem nie da się uciec.

Cezary Iber antyk współczesnił. I pozostaje cieszyć się, że przedstawienia nowożytnie trwają najczęściej około 2 go-

dzin, bowiem te greckie potrafiły trwać nawet 4 dni... A tu kilkadziesiąt minut wymaga od widza sporo cierpliwości. Moralizatorska opowieść ozdobiona jest szeregiem zabiegów artystycznych, które zamiast wzmocnić przekaz, uderzyć, unaocznic, są jak czwarta kordarda na jednym bukietcie.

Chór, który w teatrze antycznym komentował, co dzieje się na scenie, wita nas tańcem. Wyuzdanie, którego doświadczamy w pierwszych sekundach, przewijać się będzie do końca, a to w formie sprośnych grafik, a to zachowań, które czasem wetknięte są między dialogi mam wrażenie tylko po to, by spoliczkować, zaszkokować, a nie podbić coś na wyższe C.

Reżyser pokazuje dziwne relacje rodzinne. Niebezpieczne zależności, by nie użyć słowa chore. Pokazuje, że z antyku można rodzinę Edypa przenieść do „dziś” i rodzinne morale wcale nie będą takie dawne. Tylko dlaczego? Bo tak mówi fatum, czy kłątwa to mit, bo sami swym zachowaniem ją na siebie sprowadzamy? Nie doszukujemy się odpowiedzi. Nie da jej rodzinna terapia, wizyta u lekarza. - Z każdym z nas jest coś nie tak! - diagnozuje wreszcie Antygona.

Spektakl wzbogacony jest o ciekawą muzykę, zabiegi multimedialne. Jednak treść przemyka obok. A od teatru oczekujemy czegoś więcej. ●